2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Logika, doprawdy, endecka!

„Lwowski tygodnik lekarski“ w artykuliku, przedrukowanym przez „Słowo polskie“, przytacza adres z wyrazami hołdu, złożony prof. Dmochowskiemu przez profesorów wydziału lekarskiego we Lwowie, mający być rehabilitacyą za krytykę postępowania p. D. przez młodzież akademicką, stojącą na stanowisku bojkotowania szkół rosyjskich w Królestwie.

Sam pomysł tego rodzaju rehabilitacyi jest dość oryginalny, skoro się zważy, że tenże wydział lekarski powołał był przecie prof. Dmochowskiego na katedrę anatomii patologicznej (ignorując tem samem kwestyę bojkotu), a teraz występuje, jako bezstronna instancya koleżeńska i obywatelska, rozstrzygająca na korzyść profesora Dmochowskiego i... swoją własną (ze względu na powyższy związek) wątpliwości, zachodzące co do sprawy jego nieusunięcia się przez lat kilka z bojkotowanego uniewersytetu rosyjskiego w Warszawie.

Ale pomijamy już kwestyę owego adresu; ciekawszych rzeczy dowiadujemy się ze wstępnych uwag, które wykoncypował „Lwowski tygodnik lekarski“.

Oto pisze on, iż młodzież zupełnie nie zrozumiała istoty bojkotu szkół rosyjskich, albowiem ten bojkot mógł obowiązywać uczniów, ale nie nauczycieli.

W zapale polemicznym dochodzi przytaczany przez nas organ nawet do twierdzenia, że stanowiska nauczycielskie w szkołach rosyjskich uznane zostały jakoby za takie placówki, których absolutnie opuszczać nie wolno...

Odnośny ustęp powtarzamy dosłownie według przedruku w „Słowie polskiem“ (nr. 324):

...Stanowiska nauczycielskie bowiem w szkołach Królestwa i w uniwersytecie warszawskim nietylko nie były nigdy objęte bojkotem, lecz przeciwnie, według powszechnej opinii Królestwa, miały być jako **ważne posterunki przez osoby zajmujące je wprost strzeżone i zatrzymywane.**

Jak widzimy, redaktor „Tygodnika lekarskiego“ jest kiepskim adwokatem: Chcąc oczyścić profesorów, którzy złamali byli bojkot — z zarzutów, iż dopuścili się czynu nieobywatelskiego, zwala na nich odium innej — własnego pomysłu — winy: dezercyi z posterunków, które powinny być strzeżone.

W naszem społeczeństwie, zniewolonem w caracie do walki z wrogami na każdym kroku — ów zarzut dezercyi, imputowany przez „Tygodnik lekarski“ pp. Dmochowskiemu, Wójcickiemu i Weybergowi, byłby zgoła nielżejszy od zarzutów, stawianych im przez młodzież.

Zabawnem jest też, gdy ów „Tygodnik lekarski“ zarzuca młodzieży, która, wywoławszy akcyę bojkotową, sama ją wciąż prowadzi i na specyalnych zjazdach sprawę bojkotu rozważa, że jest o niej „źle i niesumiennie poinformowana“ (!).

O tem, co jest inicyatywą młodzieży, co jest jej punktem honoru, co jest od lat kilku jej szkołą wytrwałości — w przeciwieństwie do dyktowanej oportunizmem zmiany frontu narodowej demokracyi — ma się młodzież... informować.

A „dobre i sumienne“ informacye ma „Lwowski tygodnik lekarski“... Zapewne z endeckiego źródła; ale, jeżeli to jest najświeższy pomysł menerów endeckich, to konsekwentnie powinnaby teraz protestować, wodzona przez endeków „Czytelnia akademicka“, przeciw osobom, porzucającym „posterunki“, które rzekomo „powinny być strzeżone“ oraz przeciw tym, którzy do takiej nieobywatelskiej zmiany miejsc się przyczynili.

Skończmy jednak z tą farsą!

Czy koniec wojny?

Kilka faktów wskazuje na to, że druga wojna bałkańska zbliża się do końca. Pierwszym faktem jest uchwała rządu bułgarskiego, aby z Serbią i Grecyą wejść w bezpośrednie rokowania, co — jak wiadomo — było warunkiem, postawionym w Belgradzie i Atenach, gdzie z mniejszą niż w Sofii dobrodusznością przyjmują pośrednictwo Rosyi; drugim faktem jest oświadczenie Turcyi, poparte „ostrzeżeniem“ Rosyi, że nie ma zamiaru wyjść poza ramy, zakreślone pokojem londyńskim; trzecim wreszcie faktem jest oświadczenie Rumunii, że zadowoli się obsadzeniem obszaru przymorskiego, nie aspirując na zajęcie Sofii.

Byłby już najwyższy czas, aby ta wojna się skończyła. Wprawdzie niema dotąd i zapewne nigdy nie będzie autentycznych cyfr o stratach, ale na podstawie opisów krwawych walk można straty w zabitych i rannych ocenić na przynajmniej 10 000 ludzi. Jeżeli się dalej uwzględni, że państwa bałkańskie są już od 9 miesięcy, od połowy października zeszłego roku, w stanie wojennym, można sobie wyobra-

KNUT HAMSUN.

RULETA.

6

(Ciąg dalszy).

— Oto masz! Przyjdź do mnie po skończonej grze, po północy!

Dziewczynka zarumieniła się po uszy i dygnęła z uszanowaniem, poczem wydobyła się z tłumu, uśmiechnęła się do wszystkich i wyszła.

Pan z Sinwary zwrócił się znów do rulety.

— Ach, teraz znowu muchy są w oknie — rzekł. — Tyle tu rzeczy przeszkadza. Wypędźcie te muchy!

Pieniądze jego topniały. Rumun miał szczęście, co pana z Sinwary napełniało niezadowoleniem.

— Czy nie widzisz, że mam tylko już parę marnych banknotów? — zwrócił się do syna. — Ale nie przestanę grać, przegram wszystko. Tak, teraz postawię tysiąc koron na kolor czerwony, może to jest mój kolor.

Czerwony wygrał.

— Może czerwony ma szczęście. Postawię jeszcze raz. Spróbuję.

Przegrał.

Cierpliwość pana Sinwary wyczerpała się.

— Idź! — zawołał do syna. — Przynosisz mi nieszczęście! Czy nie widzisz, że mnie rujnujesz? Muszę mieć rewanż, muszę mieć moje pieniądze! W tej chwili jednak przypomniał sobie, jaką rolę chciał grać i dodał: Widzisz, że robię to dla ciebie. Chcę cię poprawić.

— Już jestem nawrócony — odparł Paweł.

— Milcz! Nie jesteś nawrócony. Powrócisz znowu do gry. Wszystko to robię dla ciebie. A teraz idź stąd!

Paweł wstał i poszedł.

IV.

Zbliżała się godzina dwunasta.

Gracze jeden po drugim powstawali od zielonego stolika, tylko Rumun i jednoręki wojskowy grali jeszcze. Siwobrody wojak grał bardzo ostrożnie, stawiał małe stawki i wygrywał. Miał bezustannie szczęście, ale go to nie ośmielało.

Pan z Sinwary operował całkiem inaczej, przy najmniejszej wygranej szalał z radości. Kiedy Paweł odchodził, miał jeszcze wszystkiego może tysiąc koron. W dwóch ciągnieniach wygrał sześćset koron, które postawił odrazu i przegrał. Pan Sinwary wzbudzał litość i sympatyę widzów. Książę, który powrócił był na salę jako widz, przyniósł mu własnoręcznie szklankę wina.

— Nie ma pan szczęścia — rzekł książę. — Niech pan już dziś nie gra.

Książę wbrew zasadom głośno udzielił tej rady staremu panu. Ten nie odpowiedział wcale, spojrzał tylko nieprzytomnie, pochłonięty cały grą i wypił milcząc wino.

Nagle szczęście zdało się zwracać do niego, wygrał trzy razy raz po raz.

— Tak pan grać powinien — zwrócił się wesoło i przyjaźnie do starego wojaka. Ten jednak nie słyszał nic, zajęty grą i miłem swą wygraną. Rumun obserwuje zdenerwowanie pana Sinwary, zamienił spojrzenie z krupierem i schował ostatnią swą wygraną. I on przestał grać.

Pan Sinwara przegrał wszystko. Ma jeszcze paręset koron, które stawia i przegrywa na kolor czarny. Osołom ony spogląda koło siebie. Zbladł.

— Do dyabła z kolorem czarnym! — woła.

Potem namyśla się chwilę. Krupier nie spuszcza go z oka; mechanicznie wypłaca małą kwotę staremu wojakowi, nie wiedząc, czy wygrał czy przegrał. Pan Sinwara siedzi wciąż jeszcze bez ruchu, zdaje się namyślać. Czemu nie odchodzi? Ściąga obydwa cenne pierścienie i podaje je krupierowi. Ten rzuca na nie okiem, spokojnie chowa je do szuflady i wypłaca trzy tysiące złotem. Wszystko to dzieje się bez słowa. Długą minutę trzyma w ręku to złoto, drży na całem ciele. Nagle poruszył się gwałtownie, wstaje na pół z krzesła i kładzie wszystko złoto na kolor czarny.

Koło się toczy lekko i cicho, coraz wolniej, wkońcu zatrzymuje się.

— Czerwony!

Pan Sinwara zerwał się. Obiema rękami chwycił się za głowę, wydał krzyk głośny i opuścił salę.

V.

Następnego ranka służący hotelowy, wszystko wiedzący, opowiedział mi, że pan Sinwara poprzedniego wieczoru przegrał pięćdziesiąt i cztery tysiące koron w ruletę. On, służący, spotkał go przy studni, gdzie z gołą głową sam z sobą rozmawiał. Paweł zaś wrócił do swego kramu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zić, jakie straty w ludziach i w majątku narodowym ubogie te kraje poniosły. Specyalnie obecna wojna, trwająca dopiero dwa tygodnie, była straszliwą w swych skutkach. Walczono nie w kraju obcym, jak w wojnie z Turcyą, lecz w kraju, zamieszkałym przez rodaków; służba sanitarna i prowiantowa była niżej krytyki tak, że spustoszenia dwutygodniowej wojny nie są mniejsze, niż kilkumiesięcznej z Turcyą.

Europa, ta Europa humanitarna, która ma i „czerwone krzyże" i dyplomacyę i towarzystwa, pracujące na rzecz wiecznego pokoju, ze spokojem przypatrywała się tym okropnościom. W wojnie z Turcyą nie chciała Europa przeszkodzić historycznemu — jak mówiono — procesowi zlikwidowania kilkuwiekowego panowania Turcyi; w obecnej wojnie każda ze stron walczących miała tylu przyjaciół i tylu wrogów, że wzajemna zazdrość, a także wzajemna obawa powstrzymała mocarstwa od wmieszania się. Bajką jest afiszowana „humanitarność" Francyi, która rzekomo dla zażegnania widma konfliktu europejskiego proponowała, aby mocarstwa ogłosiły swą bezinteresowność; Francya zrobiła tę propozycyę w intencyach i w interesie Rosyi, która obecnych zamieszek nie uznała jeszcze za stosowną porę do okazania, jak mało jest bezinteresowną.

Sytuacya się zmieniła z chwilą, gdy klęska bułgarska stała się pewną i gdy Rumunia jak kruk na ścierwo rzuciła się na powaloną Bułgaryę. Teraz Rosya wystąpiła z roli widza i zaczęła objawiać swą wolę, naturalnie w formie rad i wskazówek, które zarówno dla zwycięzców jak dla zwyciężonych są prostym rozkazem. — Rosya musiała upokorzyć Bułgaryę i dokazała tego — rękami Serbów, Greków, Rumunów i Turków; Rosya chciała wynagrodzić Serbię za tyle złudzeń i płaci ten dług — ziemią macedońską, którą Bułgarya uważała za swą prawowitą własność.

A co na to Austrya? Ano, poznali się na niej w Petersburgu i odpowiednio do tego — lekceważą ją. Tylekroć Austrya od listopada z. r. groziła, tyle kosztownych przygotowań zrobiła, tyle upokorzeń w milczeniu połknęła, że w Rosyi wzrosło przekonanie, że Austrya do czynu się nie porwie. Czy w poczuciu słabości militarnej, czy z powodu zamieszek wewnętrznych; tak, czy owak: w Rosyi przestano oglądać się na Austryę; znikł jej urok, jaki jeszcze wywierała w okresie aneksyi Bośni. Jeżeli Austrya bez czynnego protestu pozwoliła się wysadzić z siodła w Bukareszcie, to rzeczywiście niewiadomo już, co mogłoby wytrącić ją z równowagi. Wojna się skończy, a koszta jej zapłaci Austrya.

Nowe podwyższenie rekruta.

Wiedeń, 15 lipca.

Przed pewnym czasem przyniósł wiedeński dziennik „Zeit" wiadomość o mającem w najbliższym czasie nastąpić podwyższeniu kontyngentu rekruta. Koła wojskowe wiadomość tę początkowo zdementowały, później starały się ją tylko osłabić, twierdząc, że sprawa nie jest jeszcze aktualna, że wogóle jeszcze czas na nią. Teraz pokazuje się, że tak nie jest. Obecnie już całkiem pewnie toczą się ministeryalne pertraktacye w sprawie podwyższenia kontyngentu rekruta dla wspólnej armii i dla obrony krajowej obu połów monarchii. Jeszcze tylko wspólna rada ministrów o sprawie tej ma ostatecznie zadecydować, gdyż, jak wiadomo, rzecz wymaga wielkiego nakładu kosztów. Będą więc musieli wobec niej zająć stanowisko obaj ministrowie finansów, a to tembardziej, że potrzebne środki pieniężne muszą być pokryte w ramach zwyczajnych dochodów państwowych, względnie pieniądzmi z nowych podatków. Odnośne przedłożenia mają być wniesione w obu parlamentach: w Wiedniu i Budapeszcie już w jesieni b. r.

Co do samego podwyższenia kontyngentu rekruta, to ma ono być w tej wysokości przedsięwzięte, iżby liczbowo odpowiadało mniej więcej podwyżce, jaką przeprowadziły Niemcy. Według tego stan rekrutów armii wspólnej podniesionoby o 30 000, austryackiej obrony krajowej o 15 000, honwedów o 12 000, bośniackiego zaś wojska o 3000 ludzi. Wyniosłoby to razem 60.000, zatem kontyngent ogólny z obecnego stanu 212 500 (a razem z Bośnią 220 263) podniósłby się do 280 000.

Zaznaczyć należy, że podwyżka ta tylko z trudem da się osiągnąć ze względu na to, że ilość zdolnych do wojska w Austryi jest dosyć mała. Przyczyna leży w tem, że tzw. najniższe klasy ludności, z których się najwięcej żołnierzy rekrutuje, z powodu gospodarki i polityki rządu bądźto przymierają głodem, bądź też najlepsze swe siły zmuszone są wysyłać na emigracyę. Rząd więc, jeżeli chce uzyskać większą ilość zdolnych do broni, powinien się postarać, ażeby przyczyny, które dotychczas obniżały zdolność wojskową ludności, ustały.

Logicznie wnioskując, powinienby rząd dopiero wtedy wystąpić z żądaniem podwyżki rekruta, gdy te przyczyny już zniknął. Jeżeli zaś podwyżka owa wejdzie w życie, powinien rząd raz na zawsze zerwać z dotychczasową metodą powoływania w zwykłych warunkach rezerwistów zapasowych do pełnienia czynnej służby.

Podwyżka obecnie wyniesie prawdopodobnie 35 do 45 tysięcy, wnioskując z tego, że bieżący j-eni zarząd wojskowy zatrzyma około 23 000 ludzi na trzeci rok z tych żołnierzy, którzy po odsłużeniu 2 lat mieli obecnie wrócić do domów.

Oczywiście posłowie socyalno demokratyczni będą zwalczali te zamiary rządu. Ponadto znana jest powszechnie akcya socyalnych demokratów w parlamencie w sprawie trzymania przez rząd rezerwistów i rezerwistów zapasowych nad granicami państwa. Tembardziej słuszną była ta akcya, ileże rząd powołał tam rezerwistów z roczników od 1905 do 1912. Już choćby ze względów humanitarnych należało do służby tej używać ludzi młodych, a nie ojców rodzin.

W jesiennej sesyi parlamentu, gdy owe przedłożenia wojskowe wejdą na porządek dzienny, będą mieli posłowie socyalno-demokratyczni do powiedzenia niejedno rządowi tak w sprawie samej „zasadniczej konieczności" podwyższenia kontyngentu rekruta, jak i sposobu przeprowadzenia tej kwestyi.

Naokoło wojny.

Wzajemne oskarżania się.

Źródła greckie donoszą, że podczas strasznych godzin, które przeżyli mieszkańcy Seresu z powodu rabunków i podpalenia miasta przez Bułgarów, także i dom konsula austro węgierskiego Zlatki został splądrowany i podpalony. Chorągwi również nie uszanowano. Także i konsulat włoski został spalony.

Nawzajem Bułgarzy wobec doniesień serbskich i greckich o okrucieństwach twierdzą, że właśnie wojska serbskie i greckie dopuściły się niemożliwych ekscesów wobec ludności bułgarskiej w obsadzonych obszarach. Podczas gdy cała ludność Tracyi i pobrzeża egejskiego z małymi wyjątkami posiada wolność nauki i wyznania, co może potwierdzić zwierzchność kościelna i obcy konsulowie, ludność bułgarska narażona jest na okrutne rządy serbskie i greckie, którzy wszystkich Bułgarów wiążą i deportują. Obsadzone przez wojska greckie i serbskie obszary zamienione zostały w pustynię. Grecy spalili wszystkie miasta bułgarskie i miasteczka, gdzie tylko ostatnimi czasy wtargnęli. Ludność tych miast wedle możności uciekała. Z miasta Kilkisz do Sofii schroniło się przeszło 200 rodzin bułgarskich. W powiatach Dojran i Strumnica, Iśtib itd. drogi, wiodące do Bułgaryi przepełnione są zbiegami, którzy opowiadają straszne rzeczy o zachowaniu się wojsk greckich i serbskich.

Przy obsadzeniu Gewgeli przez wojska bułgarskie ludność z radością, że uszła prześladowaniom Greków i Serbów, przyjęła żołnierzy z otwartemi ramionami. Kiedy jednak w parę dni potem widziała, że wojska greckie zbliżają się do miasta, poczęła uciekać, nie chcąc doznać losu, jaki przypadł w udziale mieszkańcom Kilkiszu i innych miast bułgarskich, zamienionych przez Greków w perzynę. Starcy, kobiety i dzieci nie mogąc uciekać, zostali wyrżnięci przez wojska greckie.

Dla wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy rząd bułgarski jest gotów zgodzić się na międzynarodowe śledztwo w sprawie tych ekscesów.

Strzelanie z za płotu.

Agencya bułgarska donosi: Oddział bułgarski, który w dniu 11 lipca wysłany został dla rekognoskowania w okolicę Seresu, spotkał się z oddziałem około 1000 Greków Antartów, którzy po walce częściowo w mieście, a częściowo na pobliskich górach stoczonej, cofnęli się. Kiedy Bułgarzy przybyli w pobliże Seresu, Grecy strzelali do nich z domów. Wywiązała się zawzięta walka ogniowa. Ponieważ Bułgarzy rozpoczęli okładać miasto, Antarci, nie mogąc dalej walczyć, zdecydowali się na odwrót. Zanim to jednak uczynili, podpalili składy żywności i amunicyi. Bułgarzy nie zdołali ugasić pożaru i wskutek silnego wichru wnet całe miasto stanęło w płomieniach. Naprzód zgorzały dzielnice bułgarskie, potem grecka i turecka. Antarci wykorzystali okoliczność, że żołnierze bułgarscy byli zajęci lokalizowaniem pożaru i rzucili się na bezbronnych Bułgarów i Turków, zmasakrowali przeszło 200 osób przeważnie kobiety, dzieci, starców, oraz rannych i chorych żołnierzy.

Konsul grecki szpiegiem.

Bułgarska agencya telegraficzna donosi: W nocy 10 b. m. posterunki bułgarskie koło Dedeagacz zauważyły, że z jednego parowca greckiego wzniosła się rakieta. Wnet potem reflektor parowca oświetlił dom konsula greckiego, który rozpoczął latarnią dawać sygnały. Dochodzenie w konsulacie wykazało, że znajduje się tam wielka ilość broni. Konsula oddano sądowi. Tubylcy greccy zachowują się wobec wojska bułgarskiego wyzywająco. Niektórzy strzelali z domów do żołnierzy bułgarskich. Przywódców tego ruchu uwięziono.

O zawieszenie broni.

Serbia i Grecya za pośrednictwem Rosyi podały Bułgaryi warunki pokoju. Grecya stawia wygórowane żądania, podczas gdy Serbia jest umiarkowana, co wywołuje niezadowolenie partyi wojskowej. Celem omówienia wspólnego działania mają zjechać się w Niszu prezydenci gabinetów: Venizelos greckiego i Pasicz serbskiego, a na zjeździe tym warunki zawieszenia broni i preliminarzy pokojowych zostaną uchwalone.

Żądania, postawione Bułgaryi za pośrednictwem posła rosyjskiego w Sofii, wymagają odstąpienia Serbii oprócz okupowanych terytoryów Kocany, zaś Grecyi trójkąta ziemi, położonego między Seresem, Saloniką i Orfani. Wątpliwem jest, czy przyjęte zostaną te żądania, dla których przyjęcia wyznaczyła Rosya termin 48 godzinny, upływający we wtorek w południe.

Wobec tego, że Bułgarya oświadczyła, że powierza swoje interesy Rosyi, nie jest wykluczonem rychłe podpisanie preliminarzy pokojowych. Rumunia oświadczyła, że będzie uważała za jeńców wojennych chorych żołnierzy w szpitalach na ziemiach, przez nią zajętych.

W szczególności donoszą z Aten, że rząd grecki za warunek zaprzestania kroków wojennych stawia natychmiastowe podpisanie preliminarzy pokojowych, zawierających: 1) oddanie wszystkich obszarów, zajętych przez wojska sprzymierzone, 2) odszkodowanie za straty, wynikłe z wojny i dla tych mieszkańców, których wsie i miasteczka Bułgarzy spalili, 3) gwaran-

cyę życia i mienia Greków, mieszkających w Tracyi, jakoteż wolność religii i uczenia się, 4) demobilizacya.

Jak z Petersburga donoszą, mocarstwa uważają żądania Grecyi za przesadzone. Gdyby Grecya, co jest mało prawdopodobnem, preliminarze pokojowe podpisać miała tylko pod warunkiem, że Bułgarya zrzeknie się pretensyi do wybrzeży morza Egejskiego, mocarstwa nie zgodzą się na sankcyę tej umowy i obstawać będą przy utrzymaniu równowagi na Bałkanie.

O stanowisku Rumunii twierdzą koła kompetentne w Bukareszcie, że wstrzyma ona operacye wojenne dopiero wtedy, gdy strony wojujące podpiszą zawieszenie broni. Na razie wojska rumuńskie idą w głąb Bułgaryi, a dla obrony Sofii Bułgarzy gromadzą armię swą, która dotąd stała na linii Zajczar Pirot pod dowództwem Kutinczewa.

Na terenie wojny bułgarsko-serbskiej od 3 dni panuje spokój. Wiadomości o walkach pod Küstendil ogłasza serbskie biuro prasowe jako nieprawdziwe. Na terenie walki z Grecyą armia grecka maszeruje dalej na północny wschód i zajęła Dramę.

* * *

Telegramy z 16 lipca.

Zjazd premierów.

Belgrad. Premier Pasicz odjechał do Niszu, gdzie ma się zjechać z greckim premierem Venizelosem i czarnogórskim prezydentem ministrów Vukoticzem. Słychać, że omawiane będą żądania, jakie sprzymierzone rządy postawią Bułgaryi.

Popi zmieniają wiarę.

Sofia. Panuje tu przekonanie, że przejście kleru bułgarskiego w Skoplje na łono kościoła serbskiego zostało przez Serbów wymuszonem. Serbowie, odkąd zajęli Macedonię, systematycznie wymuszają zmianę wyznania.

Wzajemne okrucieństwa.

Saloniki. W Seres zliczono dotąd przeszło 50 osób zabitych pchnięciami bagnetów, ale sądzą, że wiele trupów zwęglonych znajduje się pod gruzami spalonych domów. Bułgarzy zniszczyli także wodociąg. Prezydent gminy żydowskiej w Seres wystosował do wielkiego rabina w Salonikach depeszę, w której donosi, że 117 domów żydowskich, synagoga i szkoła jest zniszczonych. Także bazar został zupełnie obrabowany, 20.000 osób jest bez dachu. Pomoc jest konieczną.

Odrzucenie interwencyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Sazonow otrzymał telegram od rządów Serbii i Grecyi, że **odrzucają interwencyę Rosyi i Francyi** w swym zatargu z Bułgaryą.

Bezpośrednie rokowania.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Frankfurter Ztg" donosi, że do Belgradu przybyli dwaj delegaci bułgarscy dla prowadzenia rokowań.

Postępy Rumunów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Militärische Rundschau" donosi, że wojska rumuńskie gromadzą się w okolicy Widyń Rachowo, gdzie przeszły przez Dunaj. Wobec obawy, że Rumuni posuną się ku Sofii, Bułgarzy koncentrują tam swą armię północną.

Postępy Turków.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Turcy obsadzili Czorlu i Rodosto. Rząd turecki zaprotestował przeciw oświadczeniu mocarstw, że Turkom nie wolno posunąć się poza linię Enos Midia.

Wiedeń. (Tel. wł.) We czwartek nastąpi podpisanie pokoju między Turcyą a Serbią.

Zjazd premierów.

Belgrad. (Tel. wł.) Premier grecki Venizelos przybył wczoraj wieczór do Niszu. Dziś po południu oczekują przybycia Pasicza. Celem obrad ma być sprawa zawieszenia broni.

Petersburg. (Tel. wł.). Poseł rumuński oświadcza, że premier rumuński Majorescu także weźmie udział w zjeździe w Niszu.

Delegacya Komisyi Tymczasowej w Londynie.

Przyjazd delegacyi skonfederowanych stronnictw niepodległościowych do Londynu w celu wręczenia konferencyi ambasadorów znanego już czytelnikom memoryału, wywołał tam poważne wrażenie. Przedstawiciele kierowniczych organów prasy angielskiej przybyli osobiście, aby zasięgnąć bliższych informacyj o sprawie polskiej wogóle i o zadaniach polskiego ruchu niepodległościowego w szczególności. Toteż w dziennikach angielskich pełno wzmianek i interwiewów z reprezentantem delegacyi polskiej. „Times" dał krótką wiadomość o przybyciu delegacyi i o memoryale. „The Daily Chronicle" w jednym numerze treściwie informuje czytelników o delegacyi i memoryale, w następnym zaś podaje obszerniejszy artykuł p. t. „Apel 24 milionów Polaków do Europy", mieszczący wiadomość o położeniu Polaków w trzech zaborach i specyalnie zastanawiający się nad prześladowaniem Polaków przez Rosyę.

Wpływowy dziennik londyński stwierdza, że od czasów 1863 r. i Murawiewa „coś nie coś zmieniło się, ale nie na lepsze". Inny wielki dziennik londyński „Daily News" daje artykuł pt. „Ostrzeżenie Polski pod adresem Europy", w którym nazywa zadania delegacyi polskiej „misyą, której równoległej napewno niepodobna znaleźć w dziejach współczesnej polityki europejskiej", poczem mówi na podstawie informacyj przedstawiciela delegacyi o położeniu zaboru rosyjskiego i streszcza postulaty memoryału.

„Pall Mall Gazette" podaje interwiew z reprezentantem delegacyi, oraz przytacza wszystkie postulaty memoryału. „The Globe", oprócz streszczenia postulatów memoryału zajmuje się obszernie sytuacyą narodu polskiego pod knutem carskim i podaje charakterystykę polskich przygotowań wojskowych.

Dalsze artykuły o akcyi Komisyi Tymczasowej mają się zjawić w „Daily Mail", „Daily Mirror", oraz w wydawnictwach obsługiwanych przez „Press Association". Dzięki pobytowi delegacyi w Londynie zainteresowanie się sprawą polską wzrosło tu ogromnie. Wybitni mężowie stanu i kierownicy opinii starają się o osobiste poinformowanie się u reprezentanta delegacyi co do spraw naszych i ruchu niepodległościowego.

W odpowiedzi na przedłożony memoryał reprezentant delegacyi polskiej otrzymał list następujący: „Wicesekretarz państwa do spraw zagranicznych załącza swe podziękowania p. dr. W. J. i — z polecenia sekretarza państwa — potwierdza odbiór jego godnego uwagi listu z dnia 9 b. m.".

Przegląd polityczny.

Obrady podolaków. Zorganizowani w klub „centrum" i „autonomistów" szlachcice podolscy obradowali w poniedziałek we Lwowie i uchwalili następującą rezolucyę:

1) Ostatnie wybory, które były odwołaniem się do kraju w tej sprawie, wykazały, że większość społeczeństwa polskiego pragnie gorąco jak najszybszego przeprowadzenia reformy wyborczej, nadającej prawo wyborcze do sejmu

---

O. L. d'Or.

Wyprawa do Europy.

Szczegółowy opis podróży po obcych krajach pana radcy dworu Eutychiusza Terapontowicza i Olimpiady Akakiewny Krutikowów.

5)

(Ciąg dalszy).

Krutikow wstał, wygiął się z gracyą i wdziękiem.

— Francuski język jest bardzo delikatny. — Wszystko tam tak: żewupri i granmersi. Język to, że się tak wyrażę, dystyngowany i wielkoświatowy.

— Zgoda. — zawołała po krótkim namyśle pani Krutikowa. — Dawaj tu tę francuszczyznę!

Krutikow wydostał słownik, rozerwał go na dwie części, sam wziął część rosyjsko - niemiecką, żonie zaś wręczył francuską.

Po chwili zahuczał bas jego:

— Ryba — Fisch; mleko — Milch; ryba — Fisch. Fisch, Fisch. Fisch.

— Ojciec — père! — zawtórowała mu piskliwym głosikiem pani Krutikowa. — Szklanka verre. Brat — frère.

Krutikow śpiewał dalej basem:

— Piwo — Bier. Cukier — Zucker. Sól — Salz.

S pran zaś śpiewał dalej:

— Siostra — soeur; szklanka — père; ojciec — verre; matka — mère; ojciec — frère; brat — soeur, soeur, soeur.

Początkowo pasażerowie spoglądali ze zdziwieniem na obkuwającą się parę.

Jakiś staruszek przeżegnał się i rzekł ze współczuciem:

— Biedaki, powaryowali. Boże, zmiłuj się nad nimi!

W sąsiednim przedziale rozpłakało się dziecko i w żaden sposób nie mogło się uspokoić.

Zamilknie biedactwo na chwilę, zaledwie jednak usłyszy basowe „Bier" i sopranowe „père", znów zaczyna płakać i nie może się utulić.

Jakiś nabormuszony pan, sądząc, iż ma przed sobą modlących się żebraków, milczał przez chwilę, marszczył brwi, wkońcu jednak nie wytrzymał i krzyknął:

— Skończy się nareszcie ta komedya?!

— Ser — Käse; kościół — Kirche; list — Brief — wyrzekł Krutikow w odpowiedzi.

— Mleko — lait; złoto — or — zawtórowała Krutikowa.

— Co za bezczelność! — woła zły pan

— List — Brief; doktor — Arzt — zahuczał Krutikow.

— Sługa — garçon — zapiszczała Krutikowa.

— Cicho, bo konduktora zawołam!

— Łóżko — Bett.

— Pokój — Chambre.

— Konduktor!!!

Wszedł konduktor z surową, nieprzekupną twarzą. Dowiedziawszy się o co chodzi, rzekł poważnym służbowym tonem:

— Panowie! Tu mówić po zagranicznemu surowo wzbronione: to wóz dla niepalących.

W odpowiedzi usłyszał:

— Rachunek — Rechnung; praczka — Wäscherin; Wäscherin, Wäscherin, Wäscherin.

— Kapelusz — chapeau; ogród — jardin. Konduktora doprowadziło to do wściekłości.

— W imieniu prawa zakazuję państwu wygadywać tu takie słowa.

Schwycił Krutikowa za ramię i potrząsnął nim energicznie.

Krutikow, rozzłoszczony, że mu przeszkadzają, palnął konduktora w ucho i najspokojniej ciągnął dalej:

— Kasa — Kassa; bilet — Bilet; Bilet, Bilet.

— Hotel — hôtel — piszczała pani Krutikowa.

Na najbliższej stacyi spisano protokół. Krutikowa oskarżono o zgorszenie publiczne, czynną zniewagę konduktora przy spełnianiu obowiązków służbowych i obrazę francuskiemi słowami.

Jaki brak kultury w tej Rosyi! — westchnął Krutikow, podpisując protokół.

— Dzicz! Sama dzicz! — zawodziła pani Olimpiada. — Czyż w cudnej Francyi zwróciłby kto uwagę na taką drobnostkę, jak palnięcie w ucho konduktora?

— Tak, u nas, za granicą — wolność! A tu? Pożal się Boże! — zawołał z goryczą Krutikow.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tym warstwom, które go dotąd nie mają. Ten wyraz poglądów społeczeństwa należy wziąć za podstawę dalszych kroków.

2) Przeprowadzenie reformy wyborczej jest obecnie możliwem w drodze nowego kompromisu, a wypłynąć musi ze zgodnego współżycia z ludnością ruską i z zastosowania słusznego i na cyfrach opartego rachunku. Główne zasady, które uwzględnia nowy projekt, są: a) przy rozdziale na kurye według dawnego projektu przyznaje się ludności ruskiej w każdej kuryi tyle mandatów, ile się jej słusznie należy, w ten sposób, aby ludność polska w tych kuryach nie była pokrzywdzona; b) proporcyonalność w całej kuryi wiejskiej i szerokie jej uwzględnienie w kuryi miejskiej; c) proporcyonalny wybór członków Wydziału krajowego, zabezpieczający posłom ruskim dwa miejsca w Wydziale krajowym, bez tworzenia kuryi narodowej w sejmie. Szczegółowo opracowany projekt z uwzględnieniem powyższych zasad przygotowuje klub środka jako podstawę rokowań. Za najważniejszą zasadę postępowania w sejmie uważa klub środka porozumienie się i współdziałanie wszystkich stronnictw polskich.

3) Prace nad reformą wyborczą prowadzone być muszą jak najszybciej, ale równocześnie powinny być załatwione inne bieżące sprawy, niecierpiące zwłoki, których załatwienia wymaga dobro kraju i wyraźne żądanie ludności.

Do tej rezolucyi dodaje organ podolaków „Gazeta narodowa" komentarz, że są oni przejęci chęcią pozytywnej pracy bez usunięcia jakiejkolwiek grupy oraz chęcią jak najszybszego doprowadzenia do skutku reformy i porozumienia z Rusinami.

Zobaczymy, ile szczerości kryje się poza tymi pięknymi zamiarami.

Sprawy partyjne.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., jak również do Komitetu Obwodowego Galicyi zachodniej adresować należy: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 5., oficyny II p. Telefon obu powyższych komitetów nosi numer: 2314.

Przegląd społeczny.

VI zjazd Związku robotników krawieckich w Austryi rozpoczął obrady w niedzielę 13 b. m. w Wiedniu. Po zjeździe odbędzie się konferencya reprezentantów państwowych związków krawieckich, należących do krawieckiej Międzynarodówki. Z tej okazyi w zjeździe austryackim uczestniczą goście zagraniczni: z Anglii przybyło trzech delegatów (tow. Falls Jan. Wagner Jarosław i Zerenze; z Danii tow. Willan P. Arup; z Węgier tow. Kitajka i Matós Jan; z Niemiec tow. H. Stimmer, G. Sabet i Fr. Kunze; z Szwajcaryi tow. P. Markgraf; z Serbii tow. Jowin Lazar. Powitalne przemówienia reprezentantów zagranicznych związków tłómaczył na język niemiecki zaproszony przez zarząd Związku korespondent socyalistycznego dziennika paryskiego „L'Humanité". Przemówienia zagranicznych gości przyjmowano oklaskami, a szczególnie przemówienie reprezentanta serbskiego, starca 60 letniego, który wraz z kilku starymi kolegami pozostał na posterunku. Inni są na wojnie. Państwową komisyę zawodową reprezentował tow. Mehler. Z Szwecyi i Finlandyi nadeszły pisma usprawiedliwiające niemożliwość wysłania delegatów i wyrażające solidarność z uchwałami konferencyi, oraz życzenia pomyślnych obrad zjazdowi austryackiemu.

Zjazd ma przeprowadzić reformę wkładek i świadczeń, omówić prowadzenie akcyj cennikowych, oraz ustawowego unormowania chałupnictwa.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

KRONIKA.

Środa 16 lipca.

Nowiny krakowskie.

Głos z drugiego świata. Z Buffalo (Ameryka) odezwał się nareszcie ks. J. Minkiński, godny następca tylu przedsiębiorczych księży, którym się noga w kraju powinęła i którzy musieli — wyjechać do Ameryki. Ks. Minkiński był to klerykalny działacz i „przemysłowiec", który oczywiście zwalczał organizacyę robotniczą w zajadły sposób. Głównem dziełem tego antysemickiego działacza miała być „Chrześcijańska Spółka Spożywcza", założona głównie dla walki z kupcami żydowskimi. Spółka ta zbankrutowała po kilku latach, przyczem pokazało się, że kupowała towary od żydów, którym została winną 70 000 K. Nadto pozarywała wielu biedaków, wdowy i tych wszystkich, którzy księdzu M. wierzyli szczerze. Po bankructwie wyjechał ksiądz M. do — Ameryki utartym już szlakiem...

Inny by tam siedział cicho i pokutował za grzechy. Ks. Minkiński jednak pisze do „Głosu narodu" różne „w imię prawdy!" i t. d. Ostatnie „w imię prawdy!" brzmi w ważniejszych wyjątkach:

> Nie podał „Naprzód", że X. Minkiński już od 20 miesięcy, a więc blisko od 2 lat przed bankructwem nie należał ani do Dyrekcyi, ani do Rady Nadzorczej Chrześc. Spółki spożywczej.
>
> Nie podał również „Naprzód" tej okoliczności, że X. Minkiński, ustępując ze Zarządu Chrześc. Sp. spoż., zostawił ją w równowadze finansowej — bez deficytu.
>
> Jeśli X. Minkiński ustąpił ze Zarządu Chrz. Sp. spoż., to dlatego, że w marcu 1911 r. ciężko zachorował i z porady dwóch lekarzy usunął się od obowiązków, których z powodu choroby spełniać nie mógł.
>
> Nadto oświadczam, że przed mym wyjazdem do Ameryki zgłosiłem się do c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie, złożyłem tamże odnośne zeznanie i zawiadomiłem, że wyjeżdżam do Ameryki jako delegat Ligi pomocy przem. we Lwowie (!!!) — bom faktycznie takowy mandat otrzymał.
>
> Stosownie też do instrukcyi Ligi pomocy przem. dla dobra kraju(!) działanie rozwinąłem. Gdybym jakiejkolwiek odpowiedzialności karnej podpadał, tobym się dziś nie znajdował na ziemi amerykańskiej, gdyż Chrz. Sp. spoż. zbankrutowała w listopadzie 1912, a z kraju dopiero 11 kwietnia 1913 r. wyjechałem.

Ks. Minkiński odpowiada „mdło", bo przecież sam podaje, że czuł potrzebę zgłoszenia się do prokuratoryi... Bankrut w kraju, który jedzie aż do Ameryki pracować „dla dobra kraju", człowiek mający na sumieniu stratę krwawych groszy wdów i biedaków, jako „delegat" „Ligi pomocy przemysłowej" — oto czelność, oto tupet, godny podziwu!...

A jedna jeszcze uwaga. Ks. Minkiński nie przeczy ani jednem słowem, że kolega jego ks. Mytkowicz dopomagał do rozbicia spółki. Nie przeczy, że panowała tam nieudolność i demoralizacya, nie przeczy ani jednej naszej cyfrze, ani jednemu faktowi, podanemu przez nas 12 czerwca b. r. Tylko swojej szacownej osoby broni i to broni tak, jak scharakteryzowaliśmy!

Dzikie stosunki w parku Jordana, o których niedawno pisaliśmy, bynajmniej nie ustały; studenci w dalszym ciągu uprawiają hecę przeciw dzieciom żydowskim, szukającym wytchnienia w parku. — Wczoraj 11-letni chłopak Szymon K. był w parku z siostrą i z powodu deszczu schronił się pod drzewo koło kręgielni. Grający tam studenci zaczęli zachęcać się do pobicia „żydka", aż wreszcie jeden student VII klasy gimnazyalnej rzucił chłopakowi w twarz kulę, używaną do rzucania między kręgle. Trafiony pod prawem okiem chłopak zemdlał, a litościwi ludzie odwieźli go na pogotowie, gdzie opatrzono mu okropnie poranioną twarz.

Czy magistrat, pod którego zarządem park teraz jest, nie zrobi tam porządku? Czy na bezczelnych smarkaczy, bawiących się w antysemitów, nikt już nie znajdzie rady?

Dzień kwiatka, urządzony dnia 13 czerwca na rzecz Tow. „Nadzieja" i kolonie leczn cze izr. w Rabce, przyniósł czystego dochodu 4832 K 22 h. Imieniem zjednoczonych komitetów składamy serdeczne podziękowanie paniom, które gorliwą swą pracą przyczyniły się do uzyskania tak znacznego dochodu, umożliwiającego wysłanie dzieci i młodzieży na tegoroczny sezon. Dr F. Eichhorn. Dr Jan Landau.

Loterya klasowa w Krakowie. Kolekturę losów klasowych otrzymała firma R. Aleksandrowicz w gmachu Izby handlowej i już przyjmuje zamówienia na losy wspomnianej loteryi.

Związek urzędników i urzędniczek prywatnych (Koło krakowskie) ukonstytuowało się na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 7 b. m. Po zagajeniu przez przewodniczącego dotychczasowej komisyi organizacyjnej p. Juliusza Bolesława Morawskiego został odczytany statut dla krakowskiego Koła, zatwierdzony przez namiestnictwo, następnie sekretarz komisyi organizacyjnej p. Łęczycki zdał sprawozdanie z czynności komisyi organizacyjnej i wskazał na zadania czekające Związek. Nastąpiły wybory prezydyum i wydziału, które dały następujący wynik: Prezes: p. Stradiot Feliks, zastępca prezesa: p. Kowalski Jan, sekretarz: p. Łęczycki Franciszek, zastępca sekretarza: p. Janiszewski Władysław, skarbnik: p. Bendarski Zygmunt, oraz członkowie wydziału pp. Grabowski Feliks, Garfunkel Helena, Konkiewicz Franciszek, Mazurski Emil, Morawski Juliusz Bol., Nussbaumowa Salomea, Nowacki Floryan, Sędzielowska Stanisława, Silbermann Benjamin, Wyskoczyński Józef. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Fromowicz Stanisław, Paczkowski Stefan, Przybyszewski Seweryn, Streer Ignacy i Trylski Leon.

Z życia wioślarzy. Oddział wioślarski „Sokoła" urządza we środę 16 b. m. wycieczkę łodziami przy księżycu do ruin Tyńca. Wyjazd o godz. 7 wieczorem, powrót o godz. 12 w nocy. Informacyj udzielają dyżurni na przystani (Zwierzyniecka 44) między godz. 5 a 7 wieczorem.

Bunt pomocników oprawcy. Pomocnicy oprawcy miejskiego zrobili bunt i zajęli groźną postawę wobec swego zwierzchnika. Ten zażądał pomocy policyi. Zbuntowani Waleryan Henzel i Leon Marko na widok policyi powypuszczali wszystkie psy i uzbrojeni w koły stanęli przy bramie, gotując się do walki. Policya zdołała ich ubezwładnić i aresztować. Powodem „buntu" były nieporozumienia co do wynagrodzenia.

Aresztowano Władysława Rybaka i 14 letniego Józefa Miaskowskiego, którzy 11 b. m. okradli mieszkanie prof. Unierzyskiego. Na ślad ich natrafiono w ten sposób, że za skradzione pieniądze wesoło się bawili.

Aresztowano Józefa Kamyczka, który w ostatnim czasie dopuścił się całego szeregu włamań na Kazimierzu.

Dwie zbrodnie. W sądzie krajowym toczy się śledztwo przeciw Franciszkowi Kupcowi z Sułko-

wic pod Wieliczką o zamordowanie 9 letniej Anieli Muchowiec i o zgwałcenie 13 letniej Maryi Ziobrówny. Obie dziewczyny służyły u Kopca, który dopuścił się zbrodni, a następnie usiłował ją ukryć przez to, że nie zawiadomił władzy o śmierci dziewczyny. Twierdzi on, że Muchowcówna w ataku epileptycznym upadła na głowę i zabiła się; śledztwo wykazało jednak, że ma ona na czole rany zadane tępem narzędziem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Ewa".
Czwartek: „Hugenoci".
Piątek: „Ewa".
Sobota: „Pajace", „Zaczarowany flet", „Tajemnica Zuzanny".
Niedziela po południu: „Noc w Wenecyi".
Niedziela wieczór: „Lohengrin".
Poniedziałek: „Życie paryskie".
Wtorek: „Traviata".
Środa: „Ewa".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

O zamordowanie prof. Butkowskiego. Śledztwo w sprawie morderstwa, popełnionego na osobie prof. Butkowskiego, zostało już ukończone, a akta odeszły do prokuratoryi państwa. Rozprawa odbędzie się w jesieni przed ławą przysięgłych. Badania stanu umysłowego Dżegały trwają w dalszym ciągu. Prowadzą je dr Kruszyński i dr Maliszewski w celi więziennej.

Zagadkowa śmierć. U znalezionej wczoraj przy ul. Bożnicznej trupem Walawskiej stwierdziła sekcya złamanie kilku żeber i pęknięcie wątroby. Śmierć nastąpiła skutkiem krwotoku wewnętrznego. Zachodzi więc podejrzenie, iż została zabitą. Policya, w porozumieniu z władzą wojskową, wdrożyła śledztwo

W sprawie kradzieży kolejowych donoszą, że cały materyał śledczy zostanie podzielony na 2 wielkie grupy, w których jedna obejmie byłych naczelników magazynów Czarmożyńskiego i Hoszowskiego, druga zaś magazynierów Wallnera, Wolfa i tow. Odbędą się też dwie rozprawy, które zajmą dwie kadencye sądów przysięgłych.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie liczyło z końcem I. półrocza b. r. w dziale ubezpieczeń ustawowych 1628 członków-służbodawców i 6095 członków zwyczajnych z ubezpieczoną płacą K 10,313.400 za opłatą premii za I. półrocze koron 678 846. — W dziale emerytalnym dobrowolnym towarzystwo liczyło 1203 członków zwyczajnych z poborami ubezpieczonymi na koron 698 300 za opłatą premii za I. półrocze koron 62.875. W innych działach towarzystwo liczyło w dniu 1 lipca br. 1007 członków z kwotą koron 135 500 ubezpieczonych kapitałów pośmiertnych, 24.100 koron posagów i 1.820 K osobnych rent wdowich. Towarzystwo wypłaciło w I. półroczu br. 1202 emerytom, wdowom i sierotom po członkach kwotę 118.831 kor. tytułem rent i innych świadczeń. — Majątek towarzystwa, wynoszący we wszystkich jego działach 9,300 000 K, złożony jest w krajowych papierach publicznych z bezpieczeństwem pupilarnem, w krajowych kasach oszczędności, na hipotekach i w realnościach lwowskich.

Ucieczka umysłowo chorej. Jan Łyczko, dozorca chorych w zakładzie dla nieuleczalnych im. Bilińskich, doniósł policyi, że zbiegła stamtąd chora na umyśle Wanda Raciborska, lat 30, szczupła, średniego wzrostu, w bronzowym kostyumie. Ma ona złamaną lewą rękę.

Zamach samobójczy. W ogrodzie miejskim znaleziono onegdaj wieczór jakiegoś człowieka, wijącego się z boleści wśród objawów otrucia. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które stwierdziło otrucie kwasem octowym. Ze znalezionych przy niedoszłym samobójcy dokumentów stwierdzono, że jest to 40 letni pomocnik malarski Franciszek F., zamieszkały w Czerniowcach. Pozostawił on kartkę, w której pisze, że targnął się na życie z powodu złego położenia finansowego. Odstawiono go do szpitala. Kwas octowy kupił pod jakimś pozorem w aptece przy rogu ulicy Sykstuskiej.

Matka podrzutka. Do zakładu im. Dzieciątka Jezus przyszła służąca Julia Stępień i żądała wydania jej 8 miesięcznej córeczki Janiny, którą d. 5 grudnia z. r. podrzuciła pod drzwiami narzeczonego, kowala Dmytra Robachy, przy ulicy Gródeckiej, w domkach kolejowych. Wtedy oddano dziecko do zakładu, a obecnie Stępieniówna zatęskniła za dzieckiem i chciała je odebrać. Za podrzucenie będzie odpowiadała przed sądem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Oryentacya moskalofilska prof. Podgórskiego przed sądem. Z Białej piszą nam: Czytelnikom „Naprzodu" znane jest niefortunne wystąpienie prof. Podgórskiego na zgromadzeniu publicznem w Komorowicach pod Białą, na którem metodą agitatorów wszechpolskich przeciwstawiał oryentacyi antyrosyjskiej, przyjętej przez całe społeczeństwo polskie, oryentacyę partyjną wszechpolską, moskalofilską. Oburzenie robotników polskich odezwało się głośnem echem na publicznych zgromadzeniach i w gazetach partyjnych, które nadzwyczaj ostro piętnowały Podgórskiego, który jako profesor szkół T. S. L. na kresach powinien był już w interesie szkół zachować pewną rezerwę i pohamować zapędy agitatorskie, podyktowane fanatyzmem partyjnym. Pan Podgórski uczuł się obrażony artykułem „Robotnika śląskiego" i zaskarżył redaktora przed... sądem powiatowym w Cieszynie, zamiast odwołać się — jak to zwykle bywa — w pierwszym rzędzie do sądu przysięgłych jako właściwego w sprawach prasowych. Pan Podgórski już z góry uniewinniał redaktora, choć go ten o to nie prosił, że pewnie artykułu nie napisał, do druku nie oddał i nawet go przedtem nie czytał — i dlatego żąda jedynie nałożenia grzywny za przekroczenie, t. j. za zaniedbanie obowiązków redaktorskich.

Sztuczka się jednakowoż p. Podgórskiemu nie powiodła. Przesłuchany w toku postępowania jako świadek uczestnik owego zgromadzenia stwierdził, że prof. Podgórski przedstawiał różowe horoskopy dla Polaków w państwie rosyjskiem, a malował natomiast na czarno niebezpieczeństwo pruskie, grożące Polakom w razie klęski Rosyi, zaczem usiłował wywołać u zgromadzonych uczucia przychylne dla Rosyi, a niekorzystne dla Austryi, idącej w razie zawikłania z Rosyą ręka w rękę z Niemcami.

Gdy świadek ten nadto stwierdził, że on po zgromadzeniu to zachowanie się Podgórskiego na piętnował wobec wielu robotników i że właśnie na podstawie tego sprawozdania redaktor „Robotnika" ułożył inkryminowany artykuł, sędzia uznał się niewłaściwym i odesłał sprawę do sądu przysięgłych. Teraz p. Podgórski będzie musiał przed przysięgłymi bronić swej oryentacyi rosyjskiej.

Ładne zadanie dla profesora szkoły T. S. L. na kresach!

Powodzie. Pod Przemyślem San wezbrał do niebywałych rozmiarów. Woda podniosła się o 4 metry nad poziom i ciągle przybiera. Nadbrzeżna wieś Wilcze stoi pod wodą, z której widać drzewa i chałupy. Ulica Nadbrzeżna pod wodą. W śródmieściu dochodzi woda do targowicy i wtargnęła do piwnic. Okolica cała zalana. Koło Żurawicy gości niec częściowo pod wodą. San przedstawia się jak jezioro, szerokość jego pod miastem nie jest mniejsza, jak Wisły pod Sandomierzem. Mieszkańców zagrożonych domów przy ulicach niżej położonych usunięto. Wojsko stoi w pogotowiu; pompierzy pracują.

W Drohobyczu wskutek ulewnych deszczów wezbrał potok Tyśmieniczka, przepływająca przez ulice Żupną, Słonystawek i Stryjską zalewając przyległe ogrody i wciskając się do nadbrzeżnych domów, zamieszkałych przez najuboższą ludność. — Zwłaszcza najniżej położona część ulicy Słonysta wek ucierpiała najdotkliwiej. Woda wdarła się do mieszkań, niszcząc cały dobytek mieszkańców i zmuszając ich do szybkiej ucieczki w jednej tylko koszuli. Całą noc trwała akcya ratunkowa i tylko cudem obeszło się bez ofiar w ludziach. Również wszystkie prawie rafinerye nafty, leżące w pobliżu rzeki Tyśmienicy, płynącej od strony Borysławia tuż obok Drohobycza, zostały zalane i musiały częściowo lub zupełnie wstrzymać ruch. Daleko gorzej dzieje się w powiecie drohobyckim. Wiadomości, nadchodzące z miejscowości leżących nad Stryjem, Bystrzycą i Tyśmienicą, są przerażające i równają się katastrofie. Zwłaszcza hiobowe wieści nadchodzą ze wsi Michałowice, położonej nad Tyśmienicą, gdzie rozszalały żywioł zniszczył wszystko, co tylko napotkał. Setki morgów ziemi stoi pod wodą, chaty zalane, dobytek zniszczony. Ludność popadła w rozpacz, grozi jej bowiem śmierć głodowa.

Podejrzany o szpiegostwo. Z Przemyśla donoszą: W wielkiej tajemnicy aresztowano tu w niedzielę ubiegłą, na żądanie lwowskiej policyi, przybyłego przed pięciu dniami przykrawacza szewskiego Michała Putylaka. W mieszkaniu jego przeprowadzono rewizyę, poczem pod strażą dwóch agentów odstawiono go do Lwowa.

Zażalenie na pocztę otrzymujemy z Alwernii. Listy, przychodzące tam z kierunku Wiednia i Cieszyna, doręcza się dopiero po czterech dniach, co adresatów naraża na wielkie szkody. Mieszkańcy apelują do dyrekcyi poczt we Lwowie, aby wglądnęła w tę sprawę.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejki i lokauty w Łodzi. Z Łodzi donoszą pod datą 13 lipca: Liczba strejkujących robotników dochodzi do **50.000**. Jeżeli wziąć pod uwagę, że poprzednio było bezrobotnych około **18.000**, to ogólna suma tych, którzy są pozbawieni zarobkowania, jest wprost przerażająca.

Spopielona ofiara pioruna i ciemnota chłopów. „Kuryer Zagłębia" opisuje następujący wypadek: „Ubiegłej niedzieli Antoni Poruba, mieszkaniec wsi Żelesice, powiatu miechowskiego, wracając z kościoła szreniawskiego, został zaskoczony przez burzę. Aby zabezpieczyć się od zmoknięcia, Poruba schronił się pod konary wysokiej topoli przydrożnej, oparłszy się plecami o jej pień. Nagle błyskawica rozdarła ognistym zygzakiem obłoki i piorun ugodził w topolę.

Po przejściu burzy, gdy niebo zupełnie się wypogodziło, nadjechał w to miejsce sąsiad Poruby, Maciej Mikuła, który spostrzegłszy stojącego pod drzewem sąsiada, krzyknął parę razy, proponując sąsiadowi, by przysiadł się do niego na wóz. Lecz kiedy Mikuła na powyższą propozycyę nie otrzymał żadnej odpowiedzi, zsiadł z wozu i podszedł do niego. Wtedy ogromnie zdziwił się czarnym kolorem jego twarzy, więc silnie szarpnął go za ramię i nagle Poruba znikł mu z przed oczu, rozsypawszy się w proch. Mikuła przerażony, pozostawiwszy wóz, najwyższą trwogą ścigany, popędził do wsi, gdzie opowiedział, co widział i zemdlał z przerażenia.

Zabobonni mieszkańcy Żelesic po długich wspólnych naradach jednogłośnie uradzili, aby udać się gromadą i naocznie przekonać się o prawdzie słów, wyrzeczonych przez Mikułę. Więc najodważniejsi mieszkańcy Żelesic, pożegnawszy swe żony i dzieci, zaopatrzeni w krzyż, wodę święconą, kropidło i kredę, udali się na miejsce wypadku.

Gdy przyszli pod topolę, zdaleka zauważyli pozostałe, jako ślad po Porubie mianowicie: jego wierzchnie ubranie i buty, które, jak się później okazało, również były popalone. Poczęto się znowu naradzać, wreszcie polecono sołtysowi Wojciechowi Klimkowi zbliżyć się do owego miejsca, gdzie buty stały, ten zaś ociągając się, przybrał sobie dwóch pomocników i ze wszystkiemi zachowanemi w takich razach ostrożnościami, niosąc krzyż i rzucając przed się kropidłem wodę święconą, poczęto się ostrożnie zbliżać do topoli, lecz już w połowie drogi pomocnicy sołtysa, nie mogąc przezwyciężyć trwogi, pędem nawrócili Żelesic, a za nimi sołtys i cała gromada"...

Zajście w Parczewie. Z powodu pogłosek o pogromie żydów w Parczewie „Głos Podlasia" otrzymał następujące źródłowe wyjaśnienie:

„W niedzielę 6 lipca kobieta ze wsi przyjechała do felczera żyda z dwojgiem dzieci do szczepienia ospy. Kiedy matka zajęta była dzieckiem, któremu felczer szczepił ospę, drugie dziecko 4 letnie zginęło. Kobieta przerażona wszczęła alarm. W tym czasie rozeszła się pogłoska, że żydzi porwali dziecko w celach rytualnych, co niezwykle wzburzyło umysły obecnych. Katolicy w wielkiej liczbie (było to w chwili, kiedy wszyscy mieszkańcy miasta i okolicznych wsi tłumnie powracali z kościoła) zaczęli się domagać wydania dziecka, a kiedy mimo to dziecko się nie znalazło, zaczęli wybijać okna w domach żydowskich, bić żydów itp. Poszwankowanych lekko jest niewiele osób, ciężej ranna jest żydówka uderzona w głowę kamieniem i żyd krawiec, pobity przez tłum na ulicy. W sprawie tego zajścia wdrożone zostało energiczne śledztwo".

Niewątpliwie, że szerzona w Królestwie agitacya antysemicka w celu bojkotowania handlu żydowskiego żywiej podsyca w wyobraźni nieoświeconych chłopów choćby legendy o „mordach rytualnych" i powoduje takie barbarzyńskie zajścia — masowego bicia żydów, jak opisane przez „Głos Podlasia".

Sprawa tereślińska. Sprawa ordynata Jana Bispinga budzi niezwykłe zainteresowanie. Od pewnego czasu do Izby sądowej napływają liczne prośby o wydanie biletów na wejście do sali sądowej w czasie rozprawy tego sensacyjnego procesu. Dotychczas takich próśb wpłynęło przeszło 3000. Ponieważ uwzględnienie tych próśb zależy od sądu okręgowego, przeto prośby te tam są odsyłane.

Bez względu na to, który wydział sądu okręgowego będzie sądził tę sprawę, rozprawy toczyć się mają w sali wydziału I, mieszczącej się w poprzecznym gmachu na I piętrze pałacu Paca, sala ta bowiem jest największa i posiada galeryę i tam też odbywają się wszystkie głośniejsze procesy.

Obława na bandytów. Wydział śledczy lubelski został zawiadomiony, iż w lesie Krępieckim pod Świdnikiem znajdują się bandyci. Silny oddział policyi i agentów z naczelnikiem żandarmeryi na czele wyruszył w sobotę z Lublina specyalnym pociągiem do Świdnika. Po przybyciu na miejsce i zarządzeniu obławy, policyi udało się wytropić w lesie 9 bandytów, spożywających właśnie obiadowy posiłek, który został, jak się później okazało, przyniesiony przez żonę jednego z opryszków.

Po wzajemnej wymianie gęstych strzałów, siedmiu bandytów umknęło. Pozostałych dwóch, oraz kobietę policya schwytała. Aresztowanych przywieziono do Lublina i osadzono w więzieniu.

Ze świata.

Wylewy na Węgrzech. Wylew Maroszu sprawił niezmierne szkody. Koło Barcsan Falva usunęła się skała, czyniąc niemożliwem dotarcie do tej miejscowości.

Muzeum chirurgiczne. Londyn został wzbogacony o jedno więcej muzeum, mieszczące wszystko, co się odnosi do historyi medycyny i chirurgii. Założycielem jest znany zbieracz, Henryk Wellcome. Zobrazował rozwój tych nauk, począwszy od epoki, gdy w starym Egipcie, Chaldei, Meksyku i Peruwii, podczas wykonywania swoich zabiegów osłaniali lekarze oblicza maskami i używali barbarzyńskich iście środków i przyrządów. Ciekawe są zwłaszcza apteki i laboratorya średniowieczne, oraz narzędzia tortury, któremi „uspokajano" obłąkanych jeszcze w wieku 18 ym. Muzeum zostało otwarte w obecności najznakomitszych lekarzy i uczonych.

Bóg i buchalterya. Gazeta „Odesskij listok" opisuje historyę ucieczki przeora klasztoru uspieńskiego w gubernii besarabskiej Teofana. Przeor gospodarował w klasztorze jak mu się podobało, ksiąg nie prowadził, a na zapytanie biskupa, który przyjechał na rewizyę, odpowiedział:

— Dla Pana Boga buchalterya niepotrzebna.

Konsystorz nie zadowolił się tą odpowiedzią, nad czynnościami Teofana ustanowiono dozór i ujawniono roztrwonienie. Kiedy Teofana usunięto ze stanowiska przeora i polecono mu wyjechać do innego klasztoru — na dwa dni przed oddaniem czynności nowemu przeorowi Teotan uciekł do Rumunii, zabrawszy z sobą kasę klasztorną. Po ujawnieniu ucieczki znaleziono w kasie 93 kopiejek. Rewizya doliczyła się już braku 40 000 rubli, a jak mówią, cała suma ukradzionych pieniędzy wynosi 200 000 rubli.

TELEGRAMY

z dnia 16 lipca.

Katastrofa kolejowa.

Karlsbad. Na busztiehradzkiej kolei koło stacyi Smecna (Sternberg) zderzyły się pociągi. 17 osób rannych. Wśród rannych znajdują się dwie osoby z Galicyi, a mianowicie: 35 lat licząca kupcowa z Przemyśla Zine Halper i 57 letnia kupcowa z Drohobycza Fajga Grajndelglat.

Strejki.

Londyn. Większość robotników, zajętych przy budowie okrętów w New Castle, oświadczyła się w głosowaniu przeciw strejkowi generalnemu.

Hamburg. Liczbę strejkujących robotników obliczają na 18.000.

Rozruchy w Chinach.

Szangaj. Niepokoje na północy prowincyi Hiangsi są bardzo poważne. Trudno przewidzieć, jak się położenie ukształtuje. Część prasy twierdzi, że wojska północne poniosły ciężką klęskę. Powstańcy wszędzie zwyciężyli. Zdaje się, że środki, jakimi rozporządzają powstańcy, poczynają się wyczerpywać. Komitet powstańczy na południu rozwija żywą agitacyę przeciw rządowi.

Po zamknięciu numeru.

Co Rosya zamierza?

Petersburg. Pisma donoszą, że w związku z ostatnimi wypadkami odbyła się w Peterhofie ważna konferencya, w której wzięli udział Kokowcew, Sazonow, Makłakow, oraz szefowie armii i marynarki. W połowie tego tygodnia będą ogłoszone uchwały tej konferencyi. Będą one miały doniosłe znaczenie i będą stanowiły odpowiedź na zarządzenia innych mocarstw.

„Russ. Rundschau" donosi z Petersburga, że stanowisko Sazonowa jest zachwiane i nie powinno nikogo zdziwić, jeśliby on w najbliższym czasie ustąpił.

Minister angielski o sytuacyi.

Londyn. W Izbie gmin na zapytanie co do sytuacyi na Bałkanie oświadczył Grey:

Sytuacya jest taka, jak ją przedstawiłem w poniedziałek wieczór. Bułgarzy apelowali do Rosyi o uzyskanie wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Grecya i Serbia zażądały, aby Bułgarzy określili jasno warunki, zanim się zgodzą na zawieszenie broni.

Stanowisko mocarstw od początku wojny domagało się utrzymania kontaktu z sobą i nie interweniowania w sposób gwałtowny dla utrzymania pokoju na Bałkanie. Nie jest prawdopodobnem, aby porozumienie między mocarstwami mogło być utrzymane, gdyby różne punkty tej polityki były porzucone.

Konferencya ambasadorów.

Londyn. Ambasadorowie odbyli wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych konferencyę z Greyem o sytuacyi na Bałkanach.

Dymisya Danewa.

Londyn. „Times" dowiaduje się z Sofii, że gabinet Danewa podał o dymisyę.

Rumuni maszerują dalej.

Bukareszt. Urzędowo podają do wiadomości, że wojsko rumuńskie wczoraj przekroczyło Dunaj. Przerzucenie mostu trwało 7 godzin. Wojsko maszeruje dalej na ziemi bułgarskiej.

Walki z Grekami.

Ateny. Dziennik „Estia" donosi, że Bułgarzy, oddawszy wąwóz Kresna, cofnęli się do Dupnicy, ścigani przez wojsko serbskie i greckie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożono za czas od 12 kwietnia do 10 lipca Feliks Statter (Kraków) za skorowidz 3 K Dr Henryk Kłuszyński (Bogumin) 20 K. Drukarze krakowscy 200 K Dr Kepler (Podgórze) 20 K. Woźniak, oddział P P S. Fr R. (Londyn) 46 K 69 h. Dr Wespański Kraków) 5 K. Taubman (Kraków) 50 h Grupa organizacyi piekarzy (Kraków) 25 K Piekarnia Robotnicza (Przemyśl) 50 K. Organizacya robotników tytoniowych (Winniki) 20 K P. W. K. (Kraków) 50 h Stanisław Kuć (Wiedeń) 40 h. Adam Lenda (Wiedeń) 40 h. Dr Wespański (Kraków) 5 K. Tatar (Kraków) 1 K. Karmański (Kołomyja) 1 K Stowarzyszenie spożywcze (Stonawa) 10 K. Bednarski (Bilków) zebrane w dniu 1 maja 25 K 50 h. Krakowski Komitet P. P. S. D z dochodu majowego 150 K. Goldman (Borysław) 25 K. Kłosiński (Nowy Sącz) zebrane na pożegnaniu podurzędników 6 K 10 h. Organizacya stolarzy w Krakowie zebrane z zabawy 8 K 88 h. Rudolf Broda (Kraków) 50 h. Dr Marek Pelzling (Rzeszów) 10 K. Organizacya tytoniowych w Krakowie 50 K J. Kusiba (Kraków) 5 K. Tatar (Kraków) 1 K Karmański (Kołomyja) 1 K. Dr Zet. (Lwów) 150 K. Bezrobocie" Lwów) 500 K. Abrahamer (Kraków) przegrany zakład 5 K. Tatar (Kraków) 1 K Dr Ringelheim (Tarnów) 25 K. Karmański (Kołomyja) 1 K. Fallek (Kraków) zwrot straty zarobku 10 K. Przez posła Daszyńskiego 250 K

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Wstęp mają tylko towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 17 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Komitetu (ul. Dunajewskiego 5).

* **Wszystkie organizacye zawodowe, polityczne, oświatowe, współdzielcze, komitety obwodowe, miejscowe, mężów zaufania i t. d.** prosimy niniejszem o odwrotne podanie dokładnych adresów wraz z ewentualnemi informacyami celem umieszczenia ich w **Wielkim i Kieszonkowym Kalendarzu Robotniczym** na rok 1914, których druk już się rozpoczął.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać odwrotnie pod adresem: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków XIII. — Salwator.

NADESŁANE.

Helena Wanderer
Józef Grubner
zaręczeni
Kraków Gorlice

Rozmaitości.

Proces o 30 milionów — Okręt kapitana Scotta. — Nowa afera szpiegowska w Austryi.

W poniedziałek w Londynie zakończyła się 8-dniowa rozprawa o zatwierdzenie testamentu, wywołująca niesłychaną sensacyę w wyższem towarzystwie londyńskiem. Dzienniki londyńskie po-

święcały tej rozprawie z górą dwa razy tyle miejsca jak wojnie bałkańskiej. Nic dziwnego; chodziło bowiem o nie mniej, nie więcej jak 30 milionów koron, a główną osobą na tem przedstawieniu była piękna lady Sackville, osoba wyższego towarzystwa, właścicielka wspaniałej rezydencyi i galeryi sztuki w Knole. Sprawa miała się w sposób następujący: Żył sobie naprzemian w Paryżu i w Londynie sir John Murray Scott, zbieracz obrazów i starożytności, człowiek posiadający 30 milionów majątku, nie rodowego, lecz odziedziczonego w swoim czasie po przyjacielu, również zbieraczu. Sir John Scott, stary kawaler, był bardzo czułym krewnym i bratem opiekował się starannie rodziną (sześcioro rodzeństwa braci i sióstr), budował lub kupował dla nich domy, wspierał pieniężnie i t. d. Bracia i siostry przyjmowali to wszystko z przyjemnością obiecując sobie jeszcze więcej po śmierci poczciwego staruszka. Aż oto przed paru laty zjawiła się chmura na niebie rodzinnem w postaci pięknej pani Sackville. Przy sposobności oglądania jakiejś galeryi sir John poznał panią Sackville, żonę lorda, należącego do najwyższych sfer towarzyskich, właścicielkę galeryi itd. Znajomość szybko przeszła w przyjaźń, czemu bardzo sprzyjały wspólne upodobania, jak powiada p. Sackville, a jeszcze więcej piękność pani S. i majątek sir John'a, jak powiada rodzina Scottów. Rodzina czuła niebezpieczeństwo, lecz nie mogła poradzić — i oto, gdy po śmierci staruszka otwarto testament, okazało się, iż sir John nie zapomniał wprawdzie zupełnie o rodzinie (dwom siostrom zapisał dom w Londynie i urządzenie artystyczne, za które otrzymały 2 miliony koron), jednak główną część majątku, bo około 20 milionów, zapisał lady Sackville i jej córce. Rodzina tedy podniosła zarzuty przeciw testamentowi, utrzymując, że został wymuszony na słabym staruszku przez piękną i demoniczną lady Sackville, która zawładnęła sir Johnem całkowicie tak, iż był wobec niej — jak się wyraził jeden z braci — jako „ptaszę, zahypnotyzowane przez węża". Otóż sprawie tej hypnozy poświęcone były ośm dni rozprawy. Przesłuchano wielu świadków, a sama pani Sackville zeznawała w ciągu siedmiu godzin pod krzyżowym ogniem pytań najpierwszych adwokatów londyńskich; od czytano listy, wchodzono w dość intymne szczegóły. Mimo to lady Sackville zdołała utrzymać swe stanowisko i sprawę wygrała. Sąd doszedł do przekonania, że niedozwolonego wpływania na wolę sir Johna dopatrzeć się niepodobna, testament jest więc ważny. Rodzina wyszła tedy z sali sądowej uszczuplona w swem dziedzictwie o wysokość kosztów sądowych, które, jak wiadomo, w Anglii idą przy najbłahszej rzeczy w grube tysiące.

* * *

„Terra Nova", statek angielski, na którym Scott i jego wierna drużyna wyruszyła ku południowemu biegunowi, w tych dniach zawinął do portu w Cardiff. Lady Scott i synek zmarłego odkrywcy przybyli, aby ujrzeć ów smutny okręt. Gdy na widnokręgu ukazał się dym, mały Piotruś począł klaskać w ręce, wołając: „Tatuś! Tatuś!" i wymachiwał chusteczką na powitanie. Lady Scott poły kała łzy, gotując się do obwieszczenia synowi tej wieści żałobnej. Spuszczono wreszcie pomost. Piotruś wbiegł nań pierwszy z okrzykiem:

— Gdzie mój drogi tatuś? Czemu się ukrywa?

Komendant Ewans ucałował dziecko serdecznie, a za nim wszyscy oficerowie i marynarze. Pokazywali mu osobliwości, przywiezione z pod południowego bieguna. Piotruś pytał wciąż o tatusia. Powiedziano mu, że się ubiera. Gdy się nie pojawiał, dziecko zbiegło do kajuty i poczęło w jej drzwi bić piąstkami:

— Tatusiu, prędzej! prędzej! — naglilo.

Wszyscy mieli łzy w oczach, wreszcie matka, łkając rozpacznie, wzięła Piotrusia na ręce i rzekła:

— Syneczku Tatuś nie wróci już nigdy. Umarł.

— Umarł? — powtórzył chłopczyk ze zdziwieniem. — Co to znaczy?

Komendant Ewans starał mu się objaśnić smutne tego słowa znaczenie.

* * *

W Bernie morawskiem aresztowano Bertę Paierową, podejrzaną o współudział w zbrodni szpiegostwa, uprawianego przez jej męża, inżyniera Paiera. Inżynier Paier był zajęty przy budowie fortów w Tyrolu nad granicą włoską, a plany tych obwarowań sprzedawał Włochom. Rodzina jego żyła w Bernie, a jak stwierdzono, Paierowa i jej syn brali udział w szpiegostwie w ten sposób, iż nadsyłane im przez Paiera plany ekspedyowali z Berna do Włoch. Stwierdzono, że Paier od dłuższego czasu stał na żołdzie Włoch i informował je o wszystkich planach fortów i postępie ich budowy. Do wykrycia jego zbrodni przyczyniła się bardzo żywa, codzienna prawie wysyłka listów jego do rodziny w Bernie. Stwierdzono, że Paier co miesiąc posyłał rodzinie 2600 koron, a nadto co tygodnia ją odwiedzał. Podróże te kosztowały wiele pieniędzy. Te znaczne wydatki, które nie stały w żadnym stosunku do jego poborów, wzbudziły podejrzenie władzy. Rozwinięto więc nad nim kontrolę, której rezultatem było aresztowanie go za szpiegostwo. We wtorek aresztowano w Bernie jego żonę. Paier ma trzech synów, z których najstarszy liczy 20 lat i niewątpliwie wiedział o szpiegostwie ojca. Młodzieniec ten umknął przed tygodniem z Berna, a wraz z nim ulotnił się szereg bardzo ważnych dokumentów. Przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu Paiera i znaleziono tam papiery, potwierdzające winę Paiera i współudział w szpiegostwie jego żony i syna. Istnieje także podejrzenie, że Redl używał Paierowej za pośredniczkę do przesyłania aktów szpiegowskich do Rosyi.

W Poli zwróciła uwagę władz wojskowych rozrzutność i wystawne życie podoficera obrony krajowej Schmutza. Przedsięwzięto dochodzenia i okazało się, iż Schmutz jest członkiem wielkiej szajki szpiegów, której kierownikiem był niejaki Savo, właściciel hotelu. Śledztwo wykazało, iż w ciągu ostatnich trzech lat Schmutz za usługi swe otrzymał przeszło 80 000 K. Dotychczas wykryto i uwięziono 15 członków owej szajki szpiegowskiej, przeważnie podoficerów marynarki, arsenału i obrony krajowej.

Lokal sklepowy z pokojem odpowiedni na h ndel korzenny przy ul. Topolowej 13 od 1 sierpnia do wynajęcia. Wiadomość: ul. Starowiślna 6 w handlu korzennym.

Lokal sklepowy odpowiedni na handel wiktuałów jest przy ul. Rajskiej l. 8 do wynnjęcia. — Wiadomość tamże u właściciela domu.

2 sklepy lub 1 do wynajęcia od 1-go października przy ul. Grodzkiej l. 45. Dom narożny. Wiadomość u właścicielki ul. Senacka 9, II. p.

Dom murowany w Łagiewnikach o 2 stancyach z ogródkiem, blisko cegielni Banku hipotecznego, jest do sprzedania. Wiadomość w Dz. inseratowym „Naprzodu“, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Posady

odpowiedniej poszukuje absolwent akademii handlowej z długoletnią praktyką w jednej z największych instytucyi bankowych. Biegły w języku niemieckim i francuskim.

Łaskawe zgłoszenia „R. P. 12“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, pl. WW. Świętych 11.

Józef Grodyński

c. k. notaryusz

w Krakowie, Sławkowska 4.

MEBLE

różne stołki, lustra, maszyna krawiecka, aparat na naitę, 2 kasy ogniotrwałe, do 30 lipca zupełnie wysprzedaje.

Kraków, Gołębia 10 (sklep).

Próbki opłatnie

modnych materyi eponge

Zefirów

batystów, płótna, towarów lnianych i bawełnianych wysyła

V. I. HAVLICEK i brat
BAD PODEBRAD, Czechy

: Napiszcie natychmiast. :

Baczność!

Tanio do nabycia kasa „National“, kupiona w masie konkursowej, mało używana, oraz 4 kasy ogniotrwałe, Nr. 1, 2, 3 i 6, z dwoma drzwiami za bardzo niską cenę. 1000 par damskich półbucików paryskich, czarnych, żółtych i lakierowych po K 5·50 za parę. 3000 par amerykańskich sandałów szytych, męskich, damskich i dziecinnych od Nr. 21—25 K 2·40, od Nr. 26—28 K 3·—, od Nr. 29—34 K 3·80, od Nr. 36—42 K 4·40, od Nr. 42—46 K 5·20. Wysyłka na prowincyę za zaliczką. — W razie nie nadania się zwrot pieniędzy.

H. Timberg
Kraków, ul. Miodowa 6.

Story patyczkowe

żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim, najlepszej jakości po możliwie przystępnych cenach.

FABRYKA ROLET I ŻALUZYI
pod firmą
WŁ. PĘDZIWIATR
Kraków-Dębniki, Barska L. 16/S.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Panna

z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia M. S., Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA „SANS-SOUCI“

LWÓW, SZAJNOCHY
RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje Generalna reprezentacya,

Kraków, Dietla 73, Holzmann.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich
A. Różycki
Sławkowska l. 22

poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.

Do sklepów znaczny opust.

Licytacya sądowa

urządzenia
pralni chemicznej
Esperanto odbędzie się we czwartek 17 lipca 1913 r. o godz. 8 rano w Dębnikach, ulica Mickiewicza 4.

Dla przejeżdżających przez Kraków

punktem zbornym być powinna

jadalnia Kuchni Jarskiej „Przyroda“

Rynek 45, I. piętro linia A-B.

Centralne położenie, sala obszerna, liczne dzienniki.
Potrawy smaczne i zdrowe.
:: :: Na życzenie obiady i kolacye mięsne. :: ::



Pióra bez znaku „Korona“ są przeważnie wyrobem pruskim. — Żądajcie wszędzie tylko swojskich PIÓR Z KORONĄ.

Za 6 kor. beczułkę 5 kg. znakomitej
bryndzy majowej „B. R.“.
Za 4 kor. skrzynkę 150 sztuk
kwargli marki „B. R.“ duże Nr. 4

wysyła za pobraniem Fabryczny skład serów:
Braci Rolnickich w Krakowie, Wielopole 7/n.
Cenniki różnych serów darmo i opłatnie.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE (SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN** W HUMPOLCU, CZECHY. Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIRY**

Najlepsze źródło nabycia wykwintnego



OBUWIA

Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—



Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.

Alfred Fränkel Sp. kom.

20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.

Telefon Nr. 2347.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).